

ELEGANCIK

Po ponad trzech latach od premiery zaskakującego w swoim (pandemicznym) czasie zestawu serii 30, Marantz wypuścił niemal dwukrotnie tańszego odpowiednika, który wydaje się ciekawszą propozycją.

▮ Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa, konsultacja techniczna: Ludwik Igielski



Czas leci. To był wrzesień 2020 roku, kiedy w szczycie pandemii i szalejących lockdownach, znana japońska marka zaproponowała swoim miłośnikom dosyć radykalną odmianę w zakresie stylistyki oferowanych urządzeń. Zaprezentowano mianowicie zestaw serii 30, składający się ze wzmacniacza MODEL 30 i odtwarzacza SACD 30n. Przy okazji narodził się slogan reklamowy „Modern Musical Luxury”. Nowa stylistyka niewątpliwie mogła się podobać, ale częściowo spolaryzowała opinie użytkowników. Wydawało się, że Marantz obrał bardziej lifestylowy kurs, co do pewnego stopnia zaniepokoiło audiofilów i bardziej konserwatywną część odbiorców. Na rozwijanie nowego pomysłu trzeba było poczekać prawie półtora roku, a dokładnie do lutego 2022 roku, kiedy to pojawił się wzmacniacz zintegrowany z modułem sieciowym – MODEL 40n. Trzy miesiące później zadebiutował odtwarzacz CD 60, a jesienią pojawiły się pierwsze urządzenia A/V w duchu „nowoczesnego luksusu muzycznego”. Na kolejne premiery trzeba było zaczekać do września 2023, kiedy to anonsowano amplituner strumieniowy STEREO 70s. Miesiąc później swoją, początkowo tylko wirtualną, premierę testowany komplet serii 40, składający się z odtwarzacza strumieniowego CD i analogowego wzmacniacza zintegrowanego. Urządzenia te fizycznie zadebiutowały w Polsce podczas wystawy Audio Video Show. O ile w przypadku dwóch poprzednich wzmacniaczy stereo (30 i strumieniowego 40), inżynierowie Marantza zdecydowali się na amplifikację w klasie D (Hypex NCore), o tyle tym razem wzmacniacz ma stopień końcowy w klasie AB i zasilacz liniowy. Argument cenowy (że niby tak jest taniej) należy z góry odrzucić, ponieważ MODEL 50 wyceniono na 8700 zł, czyli zaledwie o 3300 zł taniej od samograjca MODEL 40n, który ma przecież znacznie bardziej rozbudowaną funkcjonalność (i pracuje w klasie D). Wydaje się więc, że o rezygnacji z modułów Hypexa zadecydowały czynniki „poza budżetowe”, a w szczególności jakość i charakter brzmienia. Zaraz to zresztą zweryfikujemy.

ANALOGOWA INTEGRA „NA BOGATO”

Wzmacniacz jest kompletnie wyposażoną integrą, mającą wyłącznie złącza analogowe – dokładnie tak, jak w przypadku modelu 30. Wyróżnione – za pomocą lepszych

jakościowo gniazd – są wejścia liniowe CD i phono (MM), przy czym te drugie zwarto zaślepkami dla obniżenia poziomu szumów (gdy są nieużywane). Do dyspozycji mamy wyjścia pre-out, wejście na końcówkę mocy (Power Amp In), dwie pary przełączanych terminali głośnikowych wysokiej jakości (identyczne jak w droższych modelach) oraz cztery dodatkowe wejścia liniowe. Para dodatkowych złączy RCA służy do integracji sterowania z innymi urządzeniami w systemie.

MODEL 50 otrzymał także wyjście słuchawkowe 6,3 mm, regulatory barwy i balansu (odłączalne za pomocą funkcji Source Direct), przełącznik wyjść głośnikowych A/B/A+B i pokrętkę elektronicznej regulacji głośności. Niewielki wyświetlacz OLED wkomponowany w kółko pośrodku czołówki, pokazuje wybrane wejście i ustawiony poziom głośności (w ujemnej skali decybelowej). Wskazania są bardzo ostre i kontrastowe, ale z odległości 3 metrów stają się już prawie niewidoczne. Na szczęście, w trakcie regulacji głośności jej wskazanie jest powiększane.

Do zdalnego sterowania służy systemowy nadajnik podczerwieni, identyczny jak ten dołączony do odtwarzacza. Przy zakupie systemu jeden z nich się dubluje, dzięki czemu mamy zapas na wypadek awarii, zalania lub innego przypadku losowego. Pilot jest estetycznie wykonany i ergonomiczny. Pewną dezorientację może budzić sposób przełączenia wejść. Przyciski dostępu bezpośredniego przypisano odtwarzaczowi, natomiast wzmacniacz musi się zadowolić opcją przełączania sekwencyjnego (góra/dół). Uznano, być może słusznie, że użytkownik częściej będzie zmieniał wejścia cyfrowe niż analogowe. Nie zmienia to faktu, że wygoda obsługi wzmacniacza trochę na tym cierpi. Pewnego przyzwyczajenia wymaga także głośne klikanie przekaźników załączających układy, a tym bardziej je wyłączające, co dzieje się

automatycznie, przy braku sygnału wejściowego dłużej niż przez 15 minut. Opcję tę na szczęście można wyłączyć, przytrzymując przycisk ON/Standby przez 5 sekund. Analogiczna funkcja jest dostępna w odtwarzaczu. Instrukcje obsługi obydwu urządzeń są dostępne wyłącznie w wersji elektronicznej – znak czasów.

Elektroniczna regulacja głośności jest bardzo precyzyjna (skok 0,5 dB), działa jednak „leniwie”, szczególnie z pilota. Zmiana głośności z -70 do -50 dB (odpowiadająca zwiększeniu głośności z bardzo małej do średniej) zajmuje około trzech sekund. Z kolei delikatne zgłoszenie o 2 dB wymaga czterokrotnego kliknięcia lub dłuższego przytrzymania przycisku, ponieważ na jedno kliknięcie regulator reaguje natychmiast, a na przytrzymanie – z wyczuwalną zwłoką. Pokrętko na czołówce też reaguje dosyć ospale. Obrót o 180 stopni powoduje zwiększenie głośności o umiarkowane 7 dB – chyba że obrót wykonujemy zdecydowanie bardziej energicznie. Nie ma jednak jak porządne, klasyczne potencjometry (pod warunkiem, że są one wyselekcjonowane, z czym różnie bywa).

CD, DAC i STREAMER W JEDNYM

CD 50n powiela pomysł z SACD 30n, polegający na połączeniu odtwarzacza strumieniowego i DAC-a z napędem optycznym. Główna różnica to rezygnacja z firmowego czytnika SACD na rzecz tańszego napędu kompatybilnego wyłącznie z płytami CD. Poza tym, wyposażenie i możliwości obydwu urządzeń są niemalże identyczne, ze wskazaniem na nowy model. CD 50n zyskał bowiem wejście HDMI ARC, które w praktyce będzie zdecydowanie bardziej przydatne niż drugie wejście optyczne. Utrata 3 kg masy względem 30-ki (z 13,5 do 10,3 kg) nie wydaje się znacząca w kontekście spadku ceny o niemal połowę: z 15 500 do 8700 zł. Zachowano dwa wyjścia RCA, z których jedno jest regulowane, drugie



Wzmacniaczowi nie brakuje niczego – pomijając, rzecz jasna, wejścia cyfrowe, które znajdziemy w odtwarzaczu.



Wyżłobienia w górnej pokrywie mają sprawiać wrażenie, że boczki są oddzielne, jak w droższych urządzeniach.

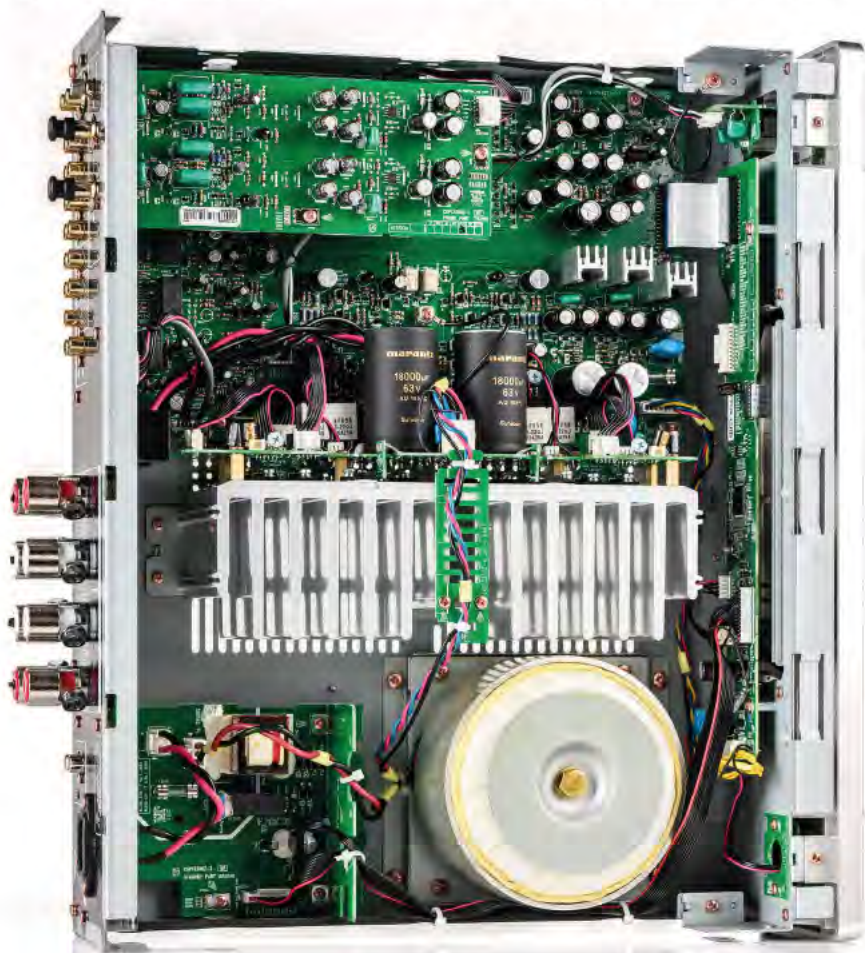
— stałopoziomowe. To potencjalnie użyteczna opcja, dzięki której można rozważyć sparowanie odtwarzacza z końcówką mocy lub wykorzystanie bezpośredniego wejścia na końcówkę mocy. Warto tutaj zauważyć, że podobnie jak w SACD 30n, sterowanie poziomem na wyjściu liniowym jest możliwe wyłącznie z poziomu aplikacji.

Odtwarzacz ma także wyjście słuchawkowe, czym dubluje wyposażenie wzmacniacza. Wyświetlacz OLED pamięta jeszcze czasy pierwszego streamera Marantza, modelu NA7004, który debiutował ponad 12 lat temu. Dziś trochę już trąci myszką. Moduł strumieniowy HEOS jest ten sam jak w droższym modelu, takie same są więc jego możliwości, przy czym należy zauważyć, że nowa wersja aplikacji odczuwalnie poprawiła komfort obsługi. Część dawnych zastrzeżeń stała się nieaktualna. Marantz nareszcie dodał obsługę plików AIFF, jak również interaktywny pasek odczytu (nie dotyczy jednak odczytu z dysków NAS), dzięki czemu możemy łatwo i szybko dotrzeć do ulubionego fragmentu. Pewne ograniczenia jednak pozostały. W trybie sieciowym (DLNA) nie odtworzymy plików w formatach PCM powyżej częstotliwości próbkowania 192 kHz, ani w DSD powyżej 5,6 MHz (co jednak trudno uznać za realną

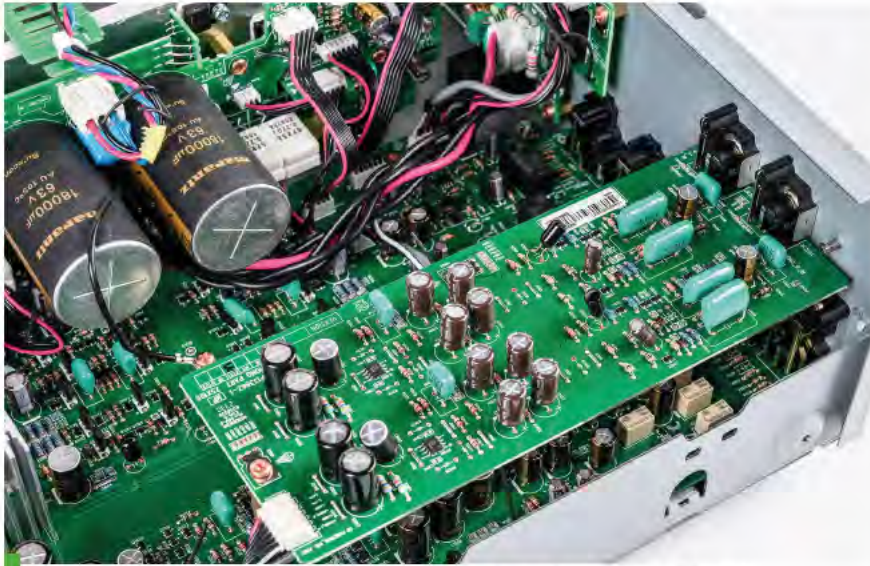
wadę). Lepiej pod tym względem wypada wejście USB Audio (PCM 384 kHz / DSD 11,3 MHz). Szkoda również, że HEOS nadal nie jest zgodny z Roonem. W aplikacji mamy dostęp do najpopularniejszych serwisów strumieniowych (Spotify, Tidal, Deezer, Amazon Music), możemy w jej ramach tworzyć mieszaną kolejkę odtwarzania, zapisywać playlisty, zapamiętywać ulubione stacje radiowe i definiować pre-sety. CD 50n wspiera łączność AirPlay 2, ma funkcjonalności Connect (Tidal i Spotify) oraz Bluetooth 5.0. Uśpiony, zapamiętuje ostatnio aktywne źródło i jeśli to była stacja radiowa, automatycznie wznowia jej odbiór. To samo dotyczy przełączania źródeł — gdy wracamy do „Internet Radio”, zaczyna grać ostatnio ustawiona stacja radiowa. Dobrze, że ktoś o tym pomyślał. Jeśli CD 50n podłączymy do telewizora za pomocą kabla HDMI, funkcja ARC automatycznie załączy to wejście z chwilą uruchomienia TV. Funkcjonalny, przyjazny w użytkowaniu sprzęt.

MODEL 40 – BUDOWA

Obydwa urządzenia mają takie same obudowy o wysokości 130 mm, łudząco podobne do tych, które spotykamy w serii 30. Gdyby nie oznaczenia, odróżnienie od siebie obydwu odtwarzaczy i wzmacniaczy byłoby niemożliwe, gdy spojrzemy na nie od frontu. To pozytywne zaskoczenie, zwłaszcza na znaczne różnice cenowe. Trójwymiarowe fronty wykonano częściowo z plastikowego odlewu imitującego aluminium (wklęsłe skraje z charakterystycznymi falistymi zagłębieniami) oraz aluminium, z którego zrobiono środkowy, płaski panel zawierający wyświetlacz i manipulatory. Oszczędności ujawniają się w konstrukcji górnych, zachodzących na boki, pokryw, które wykonano z pojedynczego, giętego arkusza, niezbyt grubej blachy stalowej, której przetłoczenia imitują użycie oddzielnych paneli. Uginające się pod naciskiem pokrywy wydają z siebie całkiem donośne dźwięki przy puknięciu twardym przedmiotem lub palcem, co trochę nie licuje z luksusowym wizerunkiem urządzeń. Solidny jest natomiast dwuwarstwowy spód chassis. Mimo wspomnianego zastrzeżenia, nowe Marantze są porządnie wykonane. Wzmacniacz waży 13,5 kg, odtwarzacz — jak już wspomniałem — przeszło 10 kg. Ustawione obok siebie, na blacie stolika, sprawiają bardzo korzystne wrażenie. Aż miło popatrzeć. Wnętrze wzmacniacza wygląda jakby



Wnętrze wygląda jakby znajomo. Marantz powrócił w MODEL-u 50 do klasycznej końcówki mocy i zasilacza liniowego. Słuszne posunięcie.



Płytkę na pierwszym planie to układ przedwzmacniacza gramofonowego – całkiem „na bogato”. No ale w końcu winyl jest dziś na topie. Dobra jakość komponentów.

znajomo. Ma typową architekturę, bez sile-
nia się na symetrię rozmieszczenia kana-
łów. Z lewej strony znajduje się sporych
rozmiarów transformator toroidalny posa-
dowany na stalowej płycie izolującej, za
nim mamy dodatkowy zasilacz impulsowy
sekcji podtrzymania (stand by). Płytkę koń-
cówki mocy ciasno przylega do alumini-
owego radiatora, w związku z czym trudno
dojrzeć oznaczenia tranzystorów wyjścio-
wych – użyto dwóch par na kanał. Główne
elektrolity filtrujące zasilanie mają pojem-
ność 2 x 18 000 µF / 63 V. Tor wejściowy
i przedwzmacniacz to całkiem rozbudowany
układ dyskretny zmontowany metodą mie-
szaną (powierzchniowo i metodą przewle-
kaną). Użyto firmowych modułów HDAM
SA2 i HDAM SA3. W przedniej części płytki
znajdują się układy stabilizacji i filtracji zasil-
ania. Kondensatory pochodzą od Su’scona
i Elny (Silmic).

Całkiem poważnie potraktowano układ
przedwzmacniacza gramofonowego.

Obsługuje on wprawdzie wyłącznie wkładki
MM, ale wygląda nie gorzej niż w oddziel-
nych phonostage’ach średniej klasy. Zasto-
sowano dwuwarstwową płytkę drukowaną,
montaż jest zarówno powierzchniowy,
jak i tradycyjny (przewlekany). Wśród ele-
mentów aktywnych znajdują się pojedyn-
cze tranzystory (stopnie wstępne w ukła-
dzie całego korektora) oraz układy scalone
– podwójne wzmacniacze operacyjne –
wszystkie w wersji SMD. W każdym kanale
pracuje jeden taki układ (NJM8068 firmy
New Japan Radio Corporation). Jedna sek-
cja pracuje jako bufor (wtórnik o wzmacnie-
niu napięciowym 1), natomiast pozostała
– jako aktywny stopień realizujący korekcję
RIAA. Ponadto, zastosowano wysokiej klasy
elementy bierne: metalizowane rezystory
o zawężonej tolerancji, kondensatory elek-
trolityczne z serii Elna Silmic oraz nowocze-
sne kondensatory foliowe (zielone baloniki
na zdjęciu). Te ostatnie pracują jako ele-
menty sprzęgające ze sobą poszczególne



Funkcjonalność wyjść regulowanych jest nieco ograniczona, ponieważ sterowanie poziomem
jest możliwe wyłącznie z aplikacji.

DYSTRYBUTOR:

Horn Distribution, www.horn.eu
CENY: CD 50n – 8699 zł; MODEL 50 – 8699 zł
Dostępne wykończenia: srebrne, czarne

OCENA AV ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

BRZMIENIE* (70%)



NEUTRALNOŚĆ



W trybie sieciowym (DLNA) brzmienie ma lekko ofensywny,
dość analityczny charakter. Skorzystanie z dobrego
transportu USB Audio niweluje ten efekt, zapewniając
lepszą równowagę.

PRECYZJA/ROZDZIELCZOŚĆ



Również pod tym względem CD 50n jako USB DAC punktuje
wyraźnie wyżej, „ciągnąc” jakość dźwięku całego systemu
do góry.

NASYCENIE BARW/MUZYKALNOŚĆ



Brakuje żywości i nasycenia, spora poprawa po USB.

STEREOFONIA



Przy wykorzystaniu wejścia USB Audio można uzyskać
bardzo dobre efekty. Z trybie sieciowym scena jest węższa
i odczuwalnie ściśnięta.

DYNAMIKA I RYTM



Sposób podawania sygnału nie ma tu istotnego znaczenia.
Dynamika jest bez zarzutu, ale rytmika trochę kuleje.

BAS



Bas całkiem jedyny, nie brakuje mu potęgi, a w połączeniu
USB trochę zyskuje na czytelności i precyzji.

FUNKCJONALNOŚĆ (20%)

Połączenie streamera i CD w jednym urządzeniu to
potencjalnie atrakcyjna opcja. HEOS w obecnej odsłonie
prezentuje się już całkiem nieźle. Komplet wejść cyfrowych
i analogowych, minus za brak Room Ready, plus za wygodne
sterowanie jednym pilotem.

WYKONANIE (10%)

Mimo użycia plastiku na frontach i niewytłumionych
blaszanych górnych pokryw, solidność i jakość wykonania
są na całkiem wysokim poziomie.

**OCENA 78% / 85%
KATEGORIA SPRZĘTU** C**

* – ocena w trybach sieciowym (DLNA) / USB DAC
** – przy wykorzystaniu wejścia USB Audio, kat. C+

stopnie korektora oraz w roli pojemności
odpowiedzialnych za precyzyjną korek-
cję RIAA. Takich samych elementów użyto
zresztą w torze liniowym.



Marantz nie żałował układów elektronicznych także w odtwarzaczu. Elementy zasilacza ukryto pod płytką cyfrową.

W czasie powstawania recenzji schemat ideowy tego układu nie był dostępny, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że korekcję RIAA zrealizowano w pętli ujemnego sprzężenia zwrotnego, zgodnie z niepisaną tradycją firmy.

ODTWARZACZ CD 50n – BUDOWA

Układ elektroniczny odtwarzacza jest nie mniej rozbudowany niż wzmacniacza. Wnętrze ma zabudowę piętrową. Górna płytka mieści moduł sieciowy obsługujący także pamięci masowe USB, układy wejściowe i programowalne układy scalone, a wśród nich Altera Max V (CPLD), jednostka ARM MCL Logic (MLC37305) czy procesor Renesas Technology. Wejściem USB zarządza mikrokontroler XMOS z serii U110. Z niego, modułu strumieniowego oraz z odbiornika wejściowego S/PDIF (PCM9211) sygnał

trafia do układu przetwornika ESS Sabre ES9018K2M (materiały firmowe błędnie wymieniają układ ES9038). Dalej sygnał biegnie taśmą komputerową do położonej poniżej płytki analogowej, na której znalazły się, rozdzielone złoconą szyną, filtr dolnoprzepustowy HDAM i bufony wyjściowe HDAM SA2. Ponownie należy pochwalić jakość użytych elementów biernych. Mechanizm czytnika to dalekowschodni napęd o nic nie mówiącym oznaczeniu YTL-101YP. Szufłada, którą z nim sprzęgnięto porusza się cicho i bardzo powoli. Odczytem można sterować zarówno z poziomu czołówki i pilota, jak również z aplikacji. Ciekawe uczucie.

BRZMIENIE

Upredzając wszelkie wątpliwości, pragnę podkreślić, że odsłuchy zestawu poprzedziłem prawie dwutygodniowym

SYSTEM ODŚLUCHOWY

- **TRANSPORT PLIKOWY:** S0tM sMS-200 Ultra Neo (Roon endpoint) z zasilaczem Farad Super 3
- **NAS:** Synology DS115
- **ŹRÓDŁA ODNIESIENIA:** Naim CD5x/FlatCap XS, Accuphase DP-65V
- **WZMACNIACZE:** Audionet AMP1 v2 (2009), Naim Nait 5/FlatCap XS,
- **ZESTAWY GŁOŚNIKOWE:** KEF R3 Meta, Klipsch RF7 III z zewnętrzną zwrotnicą Interkonekty: Albedo Monolith (RCA), Synergistic Research Active USB
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** KBL Sound Red Eye Ultimate
- **AKCESORIA:** podstawki Rogoz Audio 4QB80 MKI, stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS (wzmacniacz mocy), StandART STO (DAC), platforma antywibracyjna PAB, izolatory IsoAcoustics OREA Indigo (DAC+transport CD)
- **ZASILANIE:** dedykowana linia zasilająca, kondycjoner zasilania Keces BP-120Q, lista PowerBASE, kable zasilające KBL Sound 2 x Master Mirror Reference, Spectrum, zasilacz Booster do switcha Netgear GS-105



Rozbudowana sekcja cyfrowa bazuje na kości przetwornika ES9018K2M.



Czytnik obsługuje wyłącznie płyty formatu CD.

wygrzewaniem dzień w dzień, po 8-10 godzin – zestaw służył mi do słuchania radia, a trochę także do oglądania programów TV i filmów. Po tym okresie rozpoczęłam wstępne odsłuchy, korzystając z urządzeń odniesienia, którymi był komplet Naima (CD5x, FlatCap XS i Nait 5), odtwarzacz CD Accuphase DP-65V oraz



Stopnie analogowe w odtwarzaczu mają, jak zwykle u Marantza, budowę dyskretną. Zestaw wejść cyfrowych jest nieco inny niż w SACD 30n. Duży plus za wejście HDMI ARC.

znakomity, niedrogi streamer Bluesound Node X. Na tym etapie korzystałem z dysku NAS, Tidalą i wbudowanego napędu CD oraz zestawów głośnikowych KEF R3 Meta ustawionych na supersolidnych i bardzo ciężkich podstawkach Rogoz Audio w moim drugim systemie.

To, czy CD 50n grał z wbudowanego napędu CD, z dysku sieciowego, czy z Tidalą, nie miało większego wpływu na wrażenia odsłuchowe, które określiłbym jako umiarkowanie entuzjastyczne. Zestaw grał poprawnie pod względem tonalnym, odznaczał się więcej niż dobrą precyzją i niezłym oddaniem sceny dźwiękowej. Całościowo jednak dźwięk odebrałem jako trochę zubożony barwowo i emocjonalnie. Brakowało mi soczystości i zaangażowania kompletu Naima, a tym bardziej kombinacji Nait 5/ FlatCap XS z odtwarzaczem DP-65V (ta z pozoru dziwna kombinacja, potrafi mile zaskoczyć). Zgodnie z przypuszczeniami, winowajcą opisanego stanu rzeczy okazał się odtwarzacz. Skąd taki wniosek? Naim CD5x podłączony do wzmacniacza Marantza grał wyraźnie bardziej zwiewnie, w sposób bardziej swobodny i nasycony, natomiast podłączenie streamera Marantza do Naita 5 nie zapewniło porównywalnych efektów. Co więcej, bardziej kolorowy i mniej techniczny przekaz uzyskałem ze streamera Bluesounda podłączonego do Naima niż z kompletu Marantza. Z jednej strony, byłem tymi wnioskami lekko zaskoczony, z drugiej natomiast przypominałem sobie, że Denon DNP-2000NE, który korzysta z tego samego modułu sieciowego i tych samych kości c/a (tyle że aż czterech) pokazał podobne ograniczenia. W znacznej mierze zniknęły one w trybie USB DAC-a. Doszukując się analogii, odsłuchuję

w głównym systemie postanowiłem zacząć właśnie od wejścia USB Audio, do którego podłączyłem SotM-a SMS-200 Ultra Neo. Nie mając początkowo żadnego bezpośredniego odniesienia do trybu DLNA, ani wbudowanego napędu CD, stwierdziłem, że brzmienie systemu niespecjalnie odpowiada wrażeniom z pierwszej fazy testu. Z jednej strony Marantzowi na pewno „pomogły” bardziej ekspresyjne, żywiej brzmiące zestawy głośnikowe (z bardzo neutralnymi KEF-ami było Marantzowi jakoś „nie po drodze”), z drugiej natomiast istotny okazał się (inny) sposób wykorzystania CD 50n. Właściwie mógłbym w tym miejscu powtórzyć większość uwag, które zawarłem w recenzji Denona (AV 6/2023). Skala stwierdzonych różnic w jakości dźwięku pomiędzy odtwarzaniem tego samego materiału muzycznego (plików) z dysku NAS i poprzez SotM-a w trybie endpointu Roona była znacząca. O ile w tej pierwszej konfiguracji dźwięk był momentami nieco natarczywy, przesunięty do przodu, a panorama odczuwalnie ściśnięta – w konsekwencji czego muzikalność, ogólny poziom zaangażowania przypominały mi wrażenia z pierwszej konfiguracji sprzętowej – o tyle przy wykorzystaniu wejścia USB, komplet Marantz grał bardziej rasowo. Charakter brzmienia nie uległ transformacji, nastąpiła jednak znaczna poprawa w dziedzinie przestrzenności, swobodniejszego umiejscawiania wykonawców na skrajach sceny dźwiękowej i oddania głębi sceny. Panorama cofnęła się, dźwięk przestał być ofensywny, zyskał na gładkości i spójności. Odnotowałem wyraźny postęp pod względem klarowności i rozdzielczości wysokich tonów, przekaz miał w sobie więcej delikatności i subtelności. Jednocześnie w żadnej mierze nie ucierpiała dynamika,

DANE TECHNICZNE

MODEL 50

Wejścia analogowe: 5 x liniowe RCA, phono MM, bezpośrednie na końcówkę mocy

Wyjścia: głośnikowe (dwie pary), słuchawkowe 6,3 mm, pre-out

Moc wyjściowa na kanał:
70 W (8 Ω, 20 Hz – 20 kHz, THD=0,02%)
100 W (20 Hz – 20 kHz, 4 Ω)

Współczynnik tłumienia: 100

Pasmo przenoszenia: 5 Hz – 100 kHz (-3 dB)

Czułość wejść: liniowe – 185 mV / 16 kΩ, Power Amp Direct – 1,5 V / 15 kΩ, phono – 1,4 mV / 47 kΩ

Pobór mocy*:
36 W (bez obciążenia), stand by – 0,3 W

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):
442 x 130 x 424 mm

Masa*: 13,5 kg

CD 50n

Czytnik optyczny:
JTL-101YP (CD/CD-R/CD-RW)

Wejścia: USB Audio (B), koncentryczne RCA, optyczne, HDMI ARC

Inne złącza:
USB A (dla pamięci masowych), remote in/out

Kompatybilne formaty:
Sieć: PCM 192 kHz, DSD 5,6 MHz
USB: PCM 384 kHz, DSD 11,3 MHz

Protokoły transmisji i funkcjonalności sieciowe: DLNA, AirPlay 2, Tidal Connect, Spotify Connect

Bluetooth (kodeki): 5.0 (SBC)

Przetwornik c/a: ESS Sabre ES9018K2M

Wyjścia:
2 x RCA (regulowane i stałopoziomowe)

Napięcie wyjściowe:
fixed – 2,2 V RMS (10 kΩ), variable – 4,4 V RMS

Pobór mocy*: 20 W (włączony), stand by – 0,3 W, network stand by – 2 W

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):
442 x 130 x 424 mm

Masa*: 10,3 kg

* – wartości zmierzone

która subiektywnie robiła nawet lepsze wrażenie, ponieważ efekt skonstrastowania dźwięków cichych i głośnych był bardziej naturalny, realistyczny. Ogólnie rzecz biorąc, w omawianej konfiguracji komplet Marantza grał na poziomie, jakiego bym oczekiwał od zestawu nowoczesnej elektroniki za kilka-naście tysięcy złotych. Każdorazowy powrót do trybu DLNA i dedykowanej aplikacji prowadził do tego

samego, ogólnego wniosku: jakość dźwięku pogarszała się. Oczywiście nie w każdym systemie skala tych różnic będzie jednakowa, a szansa na podłączenie transportu plikowego tej klasy co wymieniony jest raczej niewielka, niemniej dla pełnego obrazu sytuacji należy wspomnianą zależność podkreślić.

Wróć jeszcze do brzmienia systemu w konfiguracji, gdy CD 50n pracuje jako USB DAC. System grał spójnie, dynamicznie, w sposób lekko ocieplony – szczególnie w górnych rejestrach – ale nie zawalowany. Wysoko oceniłem poziom detaliczności, całkiem swobodne kreowanie obrazu przestrzennego. W średnim i wyższym zakresie nadal było słychać pewne braki w organiczności i plastyczności dźwięku. Muzykalność rozumiana jako miara zaangażowania słuchacza w śledzenie linii melodycznej, rytmu i obrazów instrumentów nie jest zbyt mocną stroną Marantza. Pochwaliłbym natomiast bas – całkiem dobrze kontrolowany, zwarty, o porządnej energii i niezłym rozciągnięciu. W tym aspekcie prezentacji dało się odczuć, że grają urządzenia w cenach czterocyfrowych, ale nie jest to jeszcze powód

do krytyki. Na tle mojego Naita 5 z FlatCapem, wzmacniacz Marantza wyraźnie lepiej panował nad najniższym zakresem częstotliwości odtwarzanych przez KEF-y R3 Meta.

W ostatniej fazie testu odpiąłem dedykowany odtwarzacz, a wzmacniacz podłączyłem do swojego referencyjnego źródła. Moje przypuszczenia dotyczące wysokiej jakości systemowej integry potwierdziły się w całej rozciągłości. MODEL 50 potrafi naprawdę jakość wysokich tonów, ogólnie gładki i niemęczący charakter dźwięku, co udało się połączyć z bardzo dobrą dynamiką, sporą skalą i swobodą dźwięku. Byłem więcej niż usatysfakcjonowany jakością dźwięku płynącego z tego wzmacniacza. Uważam, że jest on zdecydowanie lepszą pozycją w zestawie.

NASZYM ZDANIEM

Ze względu na unifikację stylistyczną obydwu urządzeń, wydaje się raczej mało prawdopodobne, by miały być one kupowane osobno i trafiać do „obcych” konfiguracji. Zasadnym jest więc skupianie się w ocenie

tego systemu jako nierozzerwalnej całości. Muszę przyznać, że mam pewien kłopot z wydaniem jednoznacznego werdyktu. Z jednej bowiem strony, komplet Marantza potrafi zagrać obiektywnie naprawdę dobrze, w sposób należyście wyważony, dynamiczny, szczegółowy i przestrzenny. Wymaga to jednak podłączenia bardzo dobrego, zewnętrznego transportu USB Audio, co w praktyce będzie chyba rzadko praktykowane. Nie po to przecież kupuje się strumieniowy odtwarzacz CD, aby go wykorzystywać w roli DAC-a.

Jeśli poprzestaniemy na tym, co CD 50n oferuje jako kompletne źródło, to możemy być rozczarowani poziomem nasycenia barw, ogólnym realizmem, namacalnością dźwięku i stereofonią. Sam wzmacniacz zasługuje moim zdaniem na wyraźnie lepsze źródło – przynajmniej takie, jakim jest CD 50n w trybie przetwornika USB. Bez wątpliwości MODEL 50 jest wartościową integrą z dobrze rokującym przedwzmacniaczem gramofonowym MM. Dokładniej możliwości tego wzmacniacza sprawdzimy w nadchodzącym teście grupowym. Przypuszczam, że może w nim zabłysnąć. ■